

*Recenzja rozprawy doktorskiej **Jadwigi Grunwald***

na temat

***Twórczość patriotyczna Władysława Grodeckiego. Aspekty kulturowo-
językowe*** (Rzeszów 2022) (318 s.)

Nie każdemu stawiają pomnik... A i pomnik pomnikowi nierówny... Pewien ceniony starożytny poeta wznosił go sobie sam. I pomnik ten okazał się – zgodnie z jego zamierzeniami i marzeniem – trwalszy od spiżu, wyższy nad piramidy, bowiem po dziś dzień tworzy go dzieło, o którym pamięć trwa przez pokolenia...

Pani Jadwiga Grunwald w swojej pracy stawia pomnik człowiekowi nietuzinkowemu, może nieco kontrowersyjnemu, ulegającemu słabościom, ale odpowiedzialnemu za swój los... Postawiła przed sobą zadanie niełatwe, bo człowiek ów to jej własny ojciec. Trudno jest pisać obiektywnie o kimś tak bliskim, o kimś kogo się kochało, podziwiano, obok kogo przeżyło się wiele dni, miesięcy i lat, wreszcie – za kim się tęskniło (wnikliwy czytelnik rozprawy w pewnym momencie uświadamia sobie, że Władysław Grodecki był w życiu dzieci na ogół nieobecny). Wydaje się niemożliwością zachować wobec takiego kogoś obiektywizm, ocenić go bez emocji, spojrzeć nań i na jego działalność z naukowym dystansem... A jednak chyba się udało! Powstała rzetelna obszerna monografia o krakowskim podróżniku i działaczu społecznym Władysławie Grodeckim (ojcu) autorstwa Jadwigi Grunwald (córki). Poznajemy z niej nie tylko twórczość człowieka nieprzeciętnego (felietony, artykuły prasowe, relacje z podróży, wreszcie – opinie), ale i jego samego, niełatwe koleje jego losu i życiowe wybory.

Dzieciństwo urodzonego w Brzeźnicy (okolice Dębicy) Władysława znaczone było szeregiem traum. Przyszedł na świat jako trzecie z kolei dziecko Bronisławy i Jana Grodeckich już w okresie wojennej zawieruchy, 27 maja 1942 roku. Wzrastał w atmosferze ludzkich dramatów i tragedii, jakie rozgrywały się w położonym nieopodal rodzinnej wsi obozie pracy przymusowej dla Polaków i którym towarzyszył krzyk ofiar oraz dymy krematorium. Poznał grozę egzekucji, śmiertelnych chorób, masowych aresztowań, pacyfikacji i wojenną tułaczkę. A po okupacji niemieckiej nastąpiły czasy kolejnej niewoli... Wcześniej stracił Władysław

Grodecki ukochaną matkę i śmierć ta położyła się cieniem na całym jego życiu. Do dzieciństwa i rodzinnego domu powracać będzie w swojej twórczości często.

Matka, a później nauczyciele (o wielu z nich wspominał w felietonach) rozbudzili w przyszłym globtroterze autentyczny głód wiedzy. W rezultacie kosztem niemałych wyrzeczeń zdołał on ukończyć szkołę średnią i studia na Politechnice Warszawskiej.

Znanego przede wszystkim w środowisku krakowskim działacza określano później jako *wędrownego ambasadora Polski, kustosa pamięci narodowej, podróżnika prawdziwego i człowieka – legendę*. W istocie – z zaprezentowanych w rozprawie obszernych wyimków z pism wszelkich wyłania się postać wyrazista i zarazem frapująca.

Jaki zatem był Władysław Grodecki? I kim był? Był przede wszystkim – jak podkreśla Autorka monografii – patriotą. Nawet wówczas, gdy zasadniczy temat licznych organizowanych przezeń wystaw i publikowanych na łamach pism artykułów stanowiły „obce” kraje, to z reguły były one jedynie tłem narracji o ważkich epizodach z dziejów ziemi ojczystej. Miłość do tej ostatniej nakazywała podróżnikowi tropić i odkrywać liczne ślady Polaków na całym świecie, odtwarzać (co ważne – w oparciu o relacje żyjących na obczyźnie emigrantów) losy jednostek i całych grup ludzi, krzewić postawy patriotyczne, szerzyć wiedzę o Polsce i Polakach, o historii nieznanego zbyt szeroko kraju leżącego w środkowej Europie. Niestrudzenie przypominał „piękne rozdziały polskiej historii”, bohaterskie czyny szczególnie zasłużonych dla niej postaci, dbał o upamiętnianie cywilnych ofiar rozbiorów i niemieckich obozów zagłady, żołnierzy polskich z okresu I wojny światowej, Polaków pomordowanych na Wołyniu, relacjonował zwycięskie bitwy; barwnym potoczystym nie pozbawionym emocjonalnego zabarwienia językiem opisywał arcydzieła architektury i sztuki... Dbał Grodecki, by nie odeszli w zapomnienie skromni ojcowie – misjonarze, działający w Indiach, Afryce, Ameryce Południowej, polscy filantropi w kraju i w Stanach Zjednoczonych. Propagowanie Polski i polskiej kultury stanowiło główny cel przyświecający podróżnikowi podczas planowania kolejnych wypraw. Działalność ta w praktyce przybierała najróżniejsze formy – już to spotkań z rodakami, uczestnictwa w nabożeństwach, wspólnego przygotowywania potraw kuchni polskiej (głównie pierogów!), śpiewania pieśni patriotycznych, organizowania wystaw o tematyce polonijnej, udziału w marszach (śladami I-ej Kadrowej), już to prelekcji dla młodzieży w szkołach, domach kultury i bibliotekach, czy odwiedzania miejsc pamięci i składania kwiatów... Ojczyznę definiował Władysław Grodecki jako „wspólnotę ludzką i zarazem kompleks wartości”. Ubolewał nad tym, że Polacy - mieszkańcy kraju „o najwspanialszej historii spośród wszystkich państw świata” nie znają owej historii, nie odczuwają dumy narodowej.

Bardzo sceptycznie (by nie rzec krytycznie) podróżnik odnosił się do polskiego systemu oświatowego. W swojej pracy zawodowej (jako pilot i przewodnik wycieczek po Krakowie oraz pisarz) starał się przynajmniej częściowo wypełniać luki w wiedzy i ścierać „białe plamy” w historii miasta i Polski. Można byłoby – i Autorka niniejszej rozprawy doskonale zdaje sobie z tego sprawę – zarzucać Grodeckiemu, niejaki subiektywizm, gdy w swojej narracji historycznej uwzględnia głównie chlubne epizody dziejów ojczystych, ale przyświecają mu przecież szlachetne cele dydaktyczno-wychowawcze i chęć kształtowania polskiej tożsamości.

Nie mniejszą miłością i szacunkiem darzył wędrowiec swoich bliskich. Rodzinę – ów „najbliższy i najświętszy świat” uważał za „strażnika i gwaranta zbiorowego ładu, pomyślności i szczęścia”, wspólnotę, w której panuje uczuciowa i duchowa jedność, znajdująca wyraz we wzajemnej miłości, zrozumieniu i poszanowaniu.

Był człowiekiem głębokiej wiary, żywił przekonanie, że opatrność czuwa nad nim i to dzięki nieustającej opiece Stwórcy udaje mu się pokonywać wszelkie trudności i unikać niebezpieczeństw. Z drugiej strony sądził, że i on sam nie jest bynajmniej pozbawiony wpływu na własne losy, że może je kształtować i wypełniać niczym mapę... Nawiasem mówiąc metafora ludzkich losów w postaci „mapy życia” wywarła na mnie duże wrażenie. Ten niezwykle plastyczny przemawiający do wyobraźni odbiorcy chwyt artystyczny, który mógł zrodzić się chyba tylko w umyśle pasjonata podróży, ma według mnie wielką moc oddziaływania.

Wyróżniała Grodeckiego spora odwaga, nie wahał się odwiedzać miejsc, które mu szczerze odradzano, bez namysłu rzucił się w pogoń za bandą złodziejasków, mimo, że bezpośrednia konfrontacja z nimi mogła zakończyć się tragicznie.

Wytrwale realizował zaplanowane cele. Z przytaczanych w pracy cytatów z pism podróżnika wyłania się obraz człowieka oszczędnego, zaradnego i pracowitego, posiadającego rozmaite umiejętności, przydatne nie tylko w dalekiej podróży, stale rozwijającego swe predyspozycje i talent, nieustannie poszerzającego własne horyzonty myślowe (dziś powiedzielibyśmy: otwartego). Równocześnie nie należał chyba Grodecki do osób przesadnie skromnych, przeciwnie – cechowała go duża pewność siebie i wysokie mniemanie o własnych możliwościach, wiedzy i doświadczeniu... Tymi ostatnimi chętnie jednak dzielił się z innymi miłośnikami wędrówek po świecie. Wszystkie wymienione cechy i autentyczna pasja zdobywania, uzupełniania, poszerzania kapitału wiedzy i umiejętności „gnały” go nieustannie w świat, nakazywały angażować się w coraz to nowe przedsięwzięcia patriotyczne, społeczne i kulturalne. Odniosłam wrażenie, że Władysław Grodecki lubił otaczać się młodzieżą i inspirować ją do działania. Przy każdej okazji starał się przekazywać informacje na tematy

pomijane w podręcznikach historii, a niezwykle przecież istotne dla Polski i Polaków. Był z całą pewnością postacią barwną, wyróżniającą się, zasłużoną dla umiłowanego nade wszystko, wybranego na miejsce stałego pobytu najpiękniejszego miasta na świecie, Krakowa.

Niektóre spośród tekstów Władysława Grodeckiego stanowiących podstawę dociekań (przemówienia, scenariusze audycji radiowych, fragmenty korespondencji prywatnej) nie były dotychczas publikowane, Autorka rozprawy wydobyła je z prywatnego archiwum ojca i tym samym wprowadziła do szerszego obiegu.

Z uwzględnionej wszechstronnej (bo przecież nie tylko lingwistycznej) analizy twórczości przeziera jeszcze jeden talent Grodeckiego, a mianowicie niewątpliwe predyspozycje literackie. W jego pismach ujawnia się dość bogate *instrumentarium* chwytów stylistyczno-językowych. Rozpatruje je Autorka szczegółowo w VI rozdziale swej pracy, zatytułowanym *Językowa analiza twórczości patriotycznej Władysława Grodeckiego* (ss. 136 – 284). Składają się nań rozważania poświęcone:

- aktom mowy, udokumentowanym w kilkuset tekstach (artykułach prasowych i wpisach internetowych) publikowanych od 1994 roku aż do śmierci (2018 rok);
- leksyce wykorzystywanej w publicystyce (relacjach z podróży, opowieściach o ważnych wydarzeniach z historii kraju i wybitnych postaciach historycznych); i wreszcie -
- przeglądowi środków wyrazu artystycznego.

Zaproponowana i zrealizowana w rozprawie analiza przebiega w dwu aspektach – kulturowym i językowym. Badaczka wykorzystwała przy tym podstawy aksjolingwistyki w klasycznym ujęciu Jadwigi Puzyniny. Podejmowane przez Grodeckiego tematy rozpatruje w szerszym kontekście kulturowo-historycznym z użyciem konkretnych metod wartościowania. Ogromnie złożonym przedsięwzięciem okazała się już próba ramowego ujęcia tematów, jakie przewijają się przez twórczość publicystyczną podróżnika. Ostatecznie zaprezentowane one zostały w obrębie siedmiu kręgów problemowych (*Miejscowości i obiekty zabytkowe w Polsce; Wydarzenia historyczne i współczesne; Postaci historyczne; Kult ofiar; Religia: osoby duchowne, obiekty kultu religijnego, konflikty na tle religijnym; Tematyka podróżnicza; Polska emigracja*). Równie skomplikowanym zadaniem było wyłonienie modułów tematycznych (czyli zbiorów identycznych lub zbliżonych motywów). Warto byłoby przy okazji podkreślić, że podróżnik nie unikał problemów dyskusyjnych. Autorce udało się wyodrębnić m. in. *wzorce godne naśladowania, biogramy wybitnych i mniej znanych Polaków, heroiczne działania grup patriotycznych, losy i gloryfikację Polonii, spotkania z Janem Pawłem II, historię miejscowości i zabytków przeszłości*. W rezultacie powstał przegląd kompletny i godny naśladowania w przyszytych opracowaniach analogicznego typu.

W pismach Grodeckiego Autorka odnajduje cały szereg aktów mowy. Poddaje je analizie w obrębie kilku grup (akty mowy afirmatywne, deprecjonujące, ematywne i afektywne). Przy okazji zauważa, że posiadają one niekiedy dużą siłę illokucyjną i perlokucyjną, a część spośród przytaczanych wypowiedzi można by było rozpatrywać równocześnie w kilku kategoriach. Truizmem wydaje się zatem stwierdzenie, że Autorka rozprawy mierzy się z materiałem z trudem poddającym się klasyfikacji. Jednak Pani Jadwidze Grunwald udało się uporządkować i usystematyzować cały zgromadzony materiał językowy w sposób nader przejrzysty. Wyróżniła ona mianowicie akty mowy aprobaty (*dla wzorowych postaw turystów; zaangażowania społecznego, pracowitości, chęci do poszerzania swej wiedzy, gościnności i życzliwości*), dezaprobatę (*dla nagannych zachowań turystów, konsumpcyjnego stylu życia przejawiającego się w lenistwie, braku zaangażowania, egoizmie, dla kultu pieniądza i pozornego braku innych wartości, dla braku chęci do nauki skutkującego nieznaną geografii, niechęci do poznawania świata, uczestniczenia w wydarzeniach kulturalnych, wyprawach i spotkaniach, dla braku gościnności...*). Sporo uwagi poświęciła Badaczka aktom chwaleń / chwaleń się, ponieważ należą one do najczęstszych wypowiedzi napotykanych w twórczości Grodeckiego. Manifestuje je zresztą cały cykl artykułów o historii i zabytkach Małopolski, zaś dodatkowo wzbogacają różnorakie elementy wartościowania afektywnego. Narrator aprobuje i chwali piękno przyrody, bezpieczeństwo panujące w rodzinnym kraju, ukochane miasto, urok polskich zabytków oraz kunszt ich wykonawców, sławi polską historię i dzieła polskiej literatury, rodzime tradycje, religię, bohaterskie postawy i czyny, a nawet rzeczy zdecydowanie bardziej przyziemne, jak chociażby jedzenie...). Wśród emotywne aktów mowy wykorzystywanych przez Grodeckiego miejsce naczelne zajmują podziękowania (oficjalne i mniej oficjalne – za zaproszenia, gościnę, organizację imprez kulturalnych, za wkład w wychowanie młodzieży...). W grupie aktów dyrektywnych z pism Grodeckiego dominują *rada, prośba i propozycje*. Podróżnik – jak należałoby oczekiwać - udziela głównie instrukcji dotyczących wędrowania, programów zwiedzania i użytecznego spędzania czasu wolnego. I tu pozwolę sobie na małą refleksję – jak z biegiem lat zmieniać się może waga owych porad. Grodecki poleca – jako bezpieczne i tanie – kraje Dalekiego Wschodu (Tajlandię, Kambodżę, Laos i Indie, w których – co podkreśla szczególnie – wszędzie dotrzeć można koleją), w Ameryce Południowej zachwala Peru i Boliwię, zaś Turcja jawi mu się jako kraj wymarzony dla obcokrajowców nieposiadających zbyt dużych zasobów finansowych... Prośby koncentrują się wokół wspierania organizacji i instytucji katolickich niosących pomoc potrzebującym oraz wolontariuszy działających na Czarnym Lądzie...

Nie wszystkie spośród omawianych w rozprawie aktów mowy mają modelową strukturę, w niektórych próżno by się doszukiwać odpowiednich wyrażeń performatywnych i wskaźników informujących o stanach emocjonalnych nadawcy. Dotyczy to chociażby aktu *współczucia...*

Nie od rzeczy byłoby zaznaczyć, że artykuły i pozostałe formy twórczości Władysława Grodeckiego świadczą niezbicie o tym, że zasób leksyki, jakim podróżnik operował na co dzień był nad wyraz bogaty. Leksemy niosą przy tym ogromny ładunek na ogół pozytywnych emocji. Bogactwo słów ujawnia się przede wszystkim wówczas, gdy narrator pisze o pasjach, przyrodzie, wyjątkowych polskich tradycjach świątecznych, o odmienności innych kultur, o ludziach, religii, o architekturze i sztuce, o odwiedzanych miastach. Wspomniane prezentacje zaskakują trafnym doborem odpowiednio nacechowanych przymiotników, przysłówków, a przede wszystkim – rzeczowników. Stosuje Grodecki pełne emocji frazeologizmy, archaizmy, superlatywy, amplifikacje.

Pojawiają się w jego pismach także ekspresywy pejoratywne, szczególnie gdy porusza zagadnienia trudne, gdy dostrzega upadek moralności (największe oburzenie wywołują u niego akty ludzkiego okrucieństwa), gdy wspomina własne ciężkie przeżycia i traumy (smutne wojenne dzieciństwo, niebezpieczeństwa czyhające nań w dalekiej podróży), gdy mówi o ludzkich słabościach.

Do ulubionych środków stylistycznych należą porównania, którymi Grodecki posługiwał się najchętniej, gdy podejmował tematy wywołujące określone odczucia (rozczarowanie, współczucie) i metafory (w tym synekdochy oraz personifikacje). W tych drugich odwoływał się z reguły do zjawisk przyrody, do ludzkich zmysłów, do historii i procesu kształcenia. do sztuki....

I cieszy mnie, że Autorka rozprawy pokusiła się o wyodrębnienie w swoim studium szeregu kluczy semantycznych do wykorzystywanych w analizowanej twórczości metafor (SERCE, DUSZA, ŁZY, KREW, ZIEMIA), bo ułatwi to przyszłym czytelnikom pism Jej Ojca wędrówkę „po ich labiryncie”, podobnie zresztą jak zamieszczona na końcu rozdziału (s. 259) prezentacja metafor czasoprzestrzeni (czyli *czasu, domu, rodziny* i wreszcie wspomnianej już wcześniej metafory ludzkich losów, zwanej tu *mapą życia*).

Interdyscyplinarne studium Pani Jadwigi Grunwald umiejętnie łączy zagadnienia z dziedziny historii kultury i religii z lingwistycznym opisem języka. W tym sensie jest to niewątpliwie praca wartościowa. Dalekie od powszedniości są omawiane w niej teksty źródłowe. Z zadaniem z różnych względów skomplikowanym badaczka poradziła sobie w moim mniemaniu znakomicie. Dlatego, konstatując, że praca *Twórczość patriotyczna*

***Władysława Grodeckiego. Aspekty kulturowo-językowe* (Rzeszów 2022) spełnia wszelkie wymagania stawiane rozprawom doktorskim wnoszę do Rady Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Rzeszowskiego o dopuszczenie jej Autorki do dalszych etapów przewodu doktorskiego.**

Kraków, 30 maja 2022 r.



(dr hab. Halina M. Chodurska,

em. prof. UP w Krakowie)